Nr. 298. Kraków, Sobota 28 Grudnia 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul. Kilińskiego 2 i Plona. ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2. — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn. ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od 1 wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość upraszа się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika.

Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya „Nowej Reformy“ w Krakowie i agencye. wymienione w nagłówku dziennika.

„Nowe Mody“, ilustrowany dwutygodnik, wychodzący we Lwowie, mogą abonenci naszego dziennika otrzymywać po cenie zniżonej 1 złr. 20 ct. kwartalnie.

Od Redakcyi.

W przyszłym kwartale rozpoczniemy w feletonie druk dłuższej, nadzwyczaj zajmującej powieści T. T. Jeża (Z. Miłkowskiego), osnutej na tle powstania styczniowego, p. t.:

„Za gwiazdą przewodnią“.

Po wyborach — przed Sejmem.

XVIII.

Sprawie reformy wyborczej i reformy gminnej poświęciliśmy najobszerniejsze uwagi — tu bowiem największe są zasadnicze różnice zdań, bardziej więc niż w innych sprawach potrzebne szczegółowe uzasadnienie wniosków. O wiele krócej od tych dwóch spraw, możemy omówić inne kwestye.

Postawiwszy na czele zasadniczych, przewodnich myśli naszych wzmocnienie spójni społecznej, a przekonani, że największym jej nieprzyjacielem jest wszelka w urządzeniach publicznych niesprawiedliwość, pragnęlibyśmy, ażeby bez względu na losy reformy gminnej, Sejm przystąpił w najbliższym czasie do zrównania ciężarów publicznych, o ile to leży w jego zakresie działania. Po usunięciu najważniejszej w tej mierze niesprawiedliwości w dotychczasowej ustawie szkolnej, należałoby jeszcze z tej ustawy wziąć pod rozwagę nierówność obciążenia miast z jednej, a zrównanych już między sobą gmin i obszarów dworskich z drugiej strony. Nie widzimy bowiem żadnego racyonalnego powodu, dlaczego miasta mają same pokrywać wydatek szkolny, a prócz tego płacić na szkoły tak samo, jak wszyscy inni dodatek okręgowy i krajowy, gdy wsie i obszary dworskie płacą na szkołę miejscową tylko 3 prc. dodatku. Jeżeli zaś kto powie, że szkoły w miastach lepiej są zorganizowane, i więcej kosztują — to przeciw temu staje znowu ten wzgląd, że miasta mają zawsze bardzo poważną liczbę uczniów z sąsiednich gmin i muszą z tego powodu więcej wydawać na szkoły. chociaż ci sąsiedzi do kosztów utrzymania szkoły się nie przyczyniają.

Dalej należy do tej kategoryi reforma ustawy drogowej, która z powodu nierówności obciążenia jest zawsze przedmiotem licznych a słusznych skarg. I zdaje się, że nie przydadzą się tu na nic wszelkie sztuczne kombinacye, jakich próbowano, ale że trzeba będzie przyjąć podstawę najprostszą i najsprawiedliwszą: dodatek do podatków. Należą tu także obowiązujące przepisy o dostarczaniu podwód — należy zmiana sposobu poboru podatków — należy niczem nieuzasadniony pobór opłat za wszelkie doręczenia sądowe, od których wolni są mieszkańcy miast.

Co do spraw wychowania publicznego i oświaty, dwie przedewszystkiem kwestye staną już teraz na porządku dziennym: Polepszenie płac nauczycieli ludowych. zwłaszcza wiejskich, zdaje się do względnie pomyślnego załatwienia zbliżać. Tegoroczny wniosek Wydziału krajowego, w porozumieniu z Radą szkolną krajową dla Sejmu przygotowany — podnosi samą podstawę całego systemu płac nauczycielskich, to jest płace najniższej kategoryi nauczycieli ludowych. Wiemy, że będą się odzywać głosy, lekceważące tę podwyżkę z 300 na 350 złr., że ją uznają jako zupełnie niedostateczną. Wiemy, że i Wydziałowi krajowemu z Radą szkolną krajową i Sejmowi byłoby o wiele milej, gdyby można w tem podwyższeniu płac pójść wyżej. Ale te władze i reprezentacye muszą się liczyć z finansowemi stosunkami kraju i z podatkowem obciążeniem ludności — a z drugiej strony podwyższenie o 50 złr. chociaż wydaje się nikłem, chociaż byłoby bardzo mało znaczącem dla kogoś, kto pobiera n. p. 800 złr. rocznie — znaczy już coś dla tego, kto swoją skalę życia urządzał na stopę 300 złr. wydatku. Wreszcie, podwyższenie samej podstawy, tego punktu wyjścia, z którego się poczyna system płac, — ma znaczenie bardzo poważne na przyszłość.

Lepsze płace nauczycielskie przyczynią się do zapełnienia tych szkół wiejskich, które z braku nauczyciela świecą pustkami, do ulepszenia tych, które nie mają ukwalifikowanego nauczyciela, zapobiegną dezercyi z zawodu nauczycielskiego — sprawę oświaty ludu pchną naprzód. Ale równocześnie trzeba pomyśleć o naprawie wychowania publicznego w jego średniej warstwie — tej, z której wychodzi cała nasza inteligencya rolnicza, przemysłowa, urzędnicza, która kształci naszych lekarzy duszy i ciała, przyszłych profesorów, duchownych, lekarzy. Jest prawdziwie niepojętem, jak można pogodzić nieustanne, od trzydziestu lat coraz głośniejsze i powszechniejsze skargi na naszą szkołę średnią, z faktem, że jej organizacya już dobiega do jubileuszu półwiekowego swego istnienia — tak jak niezrozumiałem jest, jakim sposobem wobec wyraźnego brzmienia ustaw konstytucyjnych, które Sejmowi dają wielki wpływ na organizacyę szkół średnich, mógł Sejm zaniedbać tego niesłychanie ważnego o przyszłości całej w tak wysokim stopniu rozstrzygającego działu swoich autonomicznych uprawnień! Było kilka w tej sprawie zapędów — zawsze one się potem rozpływały w nicość. Mamy nadzieję, że tego roku rzecz ta będzie w Sejmie znowu poruszona, zarówno ze stanowiska zaniedbanych konstytucyjnych praw Sejmu, jak i ze stanowiska zawodowego. Oby z pomyślniejszym niż dotąd wynikiem!

Jeżeli w sprawie podwyższenia płac nauczycieli ludowych były jeszcze w poprzedniej sesyi sejmowej różnice zdań, które — ufamy — w nowej sesyi znikną zupełnie, to w sprawach ekonomicznych już chyba różnic zasadniczych niema, odkąd w pierwszych dwóch latach ubiegłego sześciolecia Sejm wszedł szczerze na drogę polityki inwestycyjnej. Mogą już być tylko różnice zapatrywań w kwestyi większej lub mniejszej nagłości jakiejś potrzeby, której Sejm ma zapobiedz, albo też w kwestyi sposobu wykonania — niema różnicy w tem, iż z całą energią muszą być dalej prowadzone prace już rozpoczęte. a podjęte prace nowe, zmierzające do tego, ażeby naszej produkcyi rolniczej i przemysłowej przyjść w pomoc tam, gdzie siły jednostek nie starczą. Sejm dawno już zerwał z tą polityką ekonomiczną, która całą sprawę podniesienia produkcyi ekonomicznej pozostawiała wolnej grze prywatnych sił ekonomicznych i wszedł na drogę publicznej pomocy. Na drodze tej wytrwać się musi — zachowując naturalnie tę konieczną miarę, ażeby społeczeństwa nie wychowywać w mylnem wyobrażeniu, iż kraj czy państwo ma zrobić wszystko w zastępstwie jednostek, którym tylko przypadłaby rola spożywania owoców czynności państwowej. Wytrwać się na niej musi tem bardziej, iż u nas dotychczas mniej się w tym kierunku zrobiło, niż gdzieindziej. i że my pod względem siły naszej produkcyi ekonomicznej znacznie pozostaliśmy w tyle poza naszymi sąsiadami. To wszystko zatem, co się rozpoczęło ku popieraniu rolnictwa, hodowli, przemysłu rolniczego, melioracyj, przemysłu fabrycznego, rękodzielniczego i domowego, szerzenia fachowych wiadomości w tych wszystkich kierunkach — a czego owocem powinno być podniesienie zarobkowości ludu wsi i miast, powinno być dalej prowadzone z większą jeszcze niż dotąd energią.

A obok tego — muszą być stworzone, a względnie polepszone ustawodawcze warunki tej pracy. Jako pierwszy warunek taki uważamy, odnośnie do rolnictwa — wydanie ustawy komasacyjnej i będących z nią w bezpośrednim związku ustaw o oczyszczeniu posiadłości leśnych z obcych kawałków, tudzież o uregulowaniu, a względnie dzieleniu posiadłości wspólnie użytkowanych. Brak tych ustaw bardzo dotkliwie uczuć się daje rolnictwu w naszym kraju, gdzie rozrzucenie parcel, do jednego posiadacza należących, dochodzi do ostateczných granic i uniemożliwia wszelką porządną gospodarkę, a krocie tysięcy morgów wspólnie użytkowanych (pastwiska gminne!) oczekuje kultury, bez której przedstawiają one z każdym rokiem mniejszą dla naszej produkcyi wartość. Tu należy także nagląca potrzeba wydania ustawy lasowej, o którą już się kilkakrotnie bezskutecznie upominano.

Uchwalona przez Radę państwa ustawa melioracyjna, jeżeli ma przynieść pożytek, wymaga koniecznie, aby sprawę kredytu melioracyjnego kraj wziął w rękę, chociaż niestety ustawa państwowa zawiera tak wielkie błędy, iż urządzenie tego kredytu przedstawi bardzo znaczne trudności. Kredyt na cele parcelacyjne, połączony z bardzo czujną opieką nad przeprowadzanemi parcelacyami ekonomicznemi, t. j. połączonemi z tworzeniem nowych osad — należy do najnaglejszych u nas spraw ze względu na to, iż z jednej strony da on możność oczyszczania ze zbyt wielkiego zadłużenia większych folwarków w tych wypadkach, w których przez pozbycie się części gospodarstwa można ratować resztę — a z drugiej strony ułatwi nabywanie ziemi tym włościanom, którzy w swojej okolicy nabyć jej nie mogą, chociaż i ze względu na swą siłę pracy i na posiadanie choćby skromnego zasobu pieniężnego są wybornym materyałem na utworzenie średniej włościańskiej własności. Tu wreszcie należy kwestya posiadłości rentowych, która w najbliższym już czasie stać się powinna przedmiotem ustawodawczej pracy, naturalnie nie w tej bardzo wadliwej formie, jaką jej nadały cofnięte przez nowy rząd projekty dawnego ministerstwa.

Wszystkie te prace na polu wychowania publicznego i podniesienia produkcyi ekonomicznej — wymagają zwiększenia zasobów skarbu krajowego. Dokonana w ubiegłem sześcioleciu regulacya finansów krajowych wystarczyć mogła i wystarczyła tylko na to, ażeby uniknąć dalszego systemu corocznych pożyczek, który na cały kredyt krajowy najszkodliwiej oddziaływał, szkodził finansowej reputacyi kraju, a zarazem narażał na wielkie straty, zmuszając czasem do przedsiębrania operacyj finansowych w najgorszej chwili. Powtóre wystarczyła ta regulacya na to, ażeby bez nowych pożyczek i bez podwyższania dodatków do podatków, podołać temu zwiększeniu wydatków, jakie nas w tych czasach czekało. Ten wzrost wydatków wynosił w ostatniem sześcioleciu okrągło 2 miliony, a odnosił się prawie całkowicie do produkcyjnych, inwestycyjnych wydatków. Dokonane uporządkowanie finansów dozwoli nam jeszcze sprostać temu wzrostowi przez jakie dwa lata, ale nie starczy na dalszą przyszłość, w której działalność reprezentacyi kraju nie może się zmniejszyć, a samo szkolnictwo ludowe w granicach dzisiejszych ustaw wymaga corocznego znacznego zwiększania wydatku. A że o zwiększeniu dodatków do podatków państwowych nie może już być mowy — przeto trzeba wejść na drogę, która już jest w Wiedniu wskazana, zapewnienia krajom udziału w państwowych podatkach pośrednich. Na tej drodze znajdziemy sojuszników we wszystkich innych prowincyach, które równie jak my walczą z trudnościami finansowemi. Powtóre zaś — łatwo da się cyfrowo udowodnić, iż we wszelkich zasiłkach ze skarbu państwa na różne cele produkcyjne, kraj nasz w porównaniu z innemi i w stosunku do swoich własnych wielkich wysiłków finansowych, jest pokrzywdzony. Odnosi się to zarówno do szkolnictwa zawodowego przemysłowego i rolniczego, jak i do spraw regulacyjnych, melioracyjnych i komunikacyjnych. W najbliższej więc przyszłości trzeba wytężyć starania, ażeby przez uzyskanie większych zasiłków przyjść w pomoc skarbowi krajowemu, a w usiłowaniach tych Sejm i Wydział krajowy znajdą niewątpliwie silne poparcie w wiedeńskiej reprezentacyi naszego kraju.

* * *

W przededniu otwarcia pierwszej sesyi nowego sześciolecia sejmowego dobiegliśmy do końca naszych uwag. Staraliśmy się zachować w nich możliwie zupełną bezstronność i przedmiotowość, gdy mówiliśmy o ostatnich wyborach do Sejmu i o tych wszystkich prądach, które się przy nich ujawniły. Pragnęliśmy z tych wyborów wysnuć naukę na przyszłość: co czynić, a czego unikać, ażeby to, co w ruchu wyborczym było zdrowe i co przedstawia zarodki dobre na przyszłość, było dla tej przyszłości jak najlepiej wyzyskane, a to, co chorobliwem było i szkodliwem. żeby mogło co rychlej zniknąć z widowni naszego publicznego życia. Ku jednemu i drugiemu celowi wiodą nas przedewszystkiem te środki, które wzmacniają spójnię społeczną, a z tych pierwszorzędnem jest usunięcie wszelkiej niesprawiedliwości z naszego ustawodawstwa, z naszych urządzeń, z naszego życia publicznego. I te sprawy też stawiamy na pierwszym planie programu działania Sejmu w rozpoczynającem się sześcioleciu. pewni, że sprawy szkolnictwa, zwłaszcza ludowego i podniesienia ekonomicznej produkcyi, nietylko nie zejdą z porządku dziennego. ale jeszcze z większą niż dotąd energią będą ujęte w ręce reprezentacyi kraju. Nie wątpimy, że nieliczny w Sejmie obóz demokratyczny uczyni wszystko, co do niego należy, ażeby swojej podstawowej zasadzie, zasadzie sprawiedliwości w urządzeniach publicznych, zapewnić zwycięstwo. Konserwatywna zaś większość naszego Sejmu—oby nigdy nie zapomniała, że nie ta większość stale sobie zapewnia rządy, która zawsze o tem myśli, jakiemi środkami sztucznej organizacyi, albo nawet przymusu, utrzymać się zawsze u steru, nie ta, która wobec „inaczej myślących“ zamyka się w swojej ekskluzywności i zwalcza ich tylko liczebną swoją przewagą — ale ta, która stara się o to, aby dla kraju jak najwięcej zrobić dobrego, a sprawiedliwem postępowaniem łagodzić ostrza różnic, istniejących w kraju i w jego reprezentacyi.

Tadeusz Romanowicz.

Kwestya kobieca na Węgrzech.

Węgierski dziennik urzędowy ogłosił dnia 24 b. m. rozporządzenie ministra oświaty dra Wlassicsa do senatów akademickich w Budapeszcie i Klausenburgu, w którem omawia dopuszczenie kobiet do studyów na wydziałach filozoficznym i lekarskim. Minister omawia przytem kwestyę kobiecą w sposób godny uwagi. Rozporządzenie przypomina, że zmiana stosunków społecznych i utrudnienie walki o byt zmusza coraz więcej kobiet należących do sfer wykształceńszych brać udział w tej walce i spokój życia rodzinnego zamieniać na mozolna pracę na chleb. Z rozszerzeniem wykształcenia kobiet otwarły się im także takie stanowiska które wymagają naukowego przygotowania, a które przedtem zajmowali wyłącznie mężczyźni. Każdy wie, że wydało to pomyślne rezultaty.

Z pomnożeniem liczby kobiet wykształconych i należących do lepszych klas społeczeństwa, zdobyło sobie również coraz więcej uznania zapatrywanie, że szczególnie uzdolnione kobiety nie mogą zadowolnić się powołaniem opartem na niższym stopniu wykształcenia i wymagającem mniejszego zasobu wiedzy. Tem tłómaczy się, że kobiety nigdy nie przestały żądać, aby państwo otwarło im dostęp do zawodów naukowych w ściślejszem znaczeniu tego słowa i któżby nie czuł, że zasadnicze i ścisłe wykluczenie kobiet od pewnej części naukowych zawodów jest jedną z wielkich naukowych niesprawiedliwości i krzywd, które nie przynoszą chluby cywilizacyi. Wprawdzie natura kobiety przeznacza ją do życia rodzinnego. Jednakowoż dopuszczenie szczególnie uzdolnionych kobiet do zawodów naukowych nie przeszkodzi im nigdy spełnić powołania kobiety i wykonywać kobiece cnoty. Przeważna część kobiet będzie również w przyszłości upatrywać zadanie swego życia w wypełnieniu swoich ro-

W PUSZCZY.

Obfita, zimna rosa, jak szron bieliła się na murawach i błyszczała na igłach świerków, wystawionych na słońce. Z nieruchomej powierzchni jeziora usuwał się tuman nocny, ciągnąc za sobą coraz przejrzystsze welony, i szedł równo po reglach, okrytych lasami. Na wodzie, w miarę ustępowania mgieł, poczęły wynikać barwy przeróżne: u brzegów płytkich, oblanych powodzią wczesnego słońca, jaskrawo zielone, na głębiach fioletowe, porznięte przedziwnemi bróżdami, gdzie maleńkie, połyskujące falc zdawały się pieścić jedne z drugiemi, — u samego podnóża gór i w cieniach leśnych — czarne złowrogo. Ze szczytów śnieżnych turni, wciąż jeszcze zawalonych nieprzejrzanemi kłębami obłoków, co chwila sfruwały małe, pierzaste, zarumienione chmurki i uciekały z tych okolic posępnych, niesione przez ciepłe wietrzyki.

Rudolf von Speerbach zatrzymał konia prawie na samej krawędzi wysokiego płaskowzgórza i, puściwszy z rąk lejce, patrzał uważnie na krajobraz, u stóp jego roztwarty. Na lewo wznosił się szczyt Hochetzel, na prawo biegły falowate garby przełęczy, w tyle stała jednostajna, świerkowa, głuchoniema puszcza Schwytz'u, w dole granatowemi kępami i smugami ciągnęły się łąki, zbiegające po dziwnie poszarpanych tarasach podgórza aż do wód jeziora, rozlanych szeroko, jak okiem sięgnąć. — Koń strzygł uszami i mierzył wprawnem okiem dróżkę, co gdzieniegdzie ukazywała się w nizinie między drzewami, podobna do białej tasiemki. Ostrożna jego noga próbowała kilkakrotnie stąpać po miękkiej murawie, ale rycerz szarpnął za cugle i osadził znowu na miejscu swego ulubieńca. — Daleko, u podnóża dużej grupy Alp glerneńskich widać było zameczek Mürtschenstein ze śpiczastą jego wieżą, szarzejącą pośród ciemnej zieleni.

Nie o spoczynku jednak w swem kamiennem gnieździe marzył w owej chwili rycerz zamyślony. Stanął na strzemionach, wsłuchał się bacznie w ciszę górską, przejrzał raz jeszcze szczegółowo całą okolicę, a potem zawrócił na miejscu, wjechał w las i ruszył wprost na przełęcz. Koń pobiegł szybko. Hełm jeźdźca połyskiwał na słońcu, padającem już między drzewa. długi miecz dźwięczał, trzaskając się o strzemię i ostrogę. Ten hełm i ten miecz byli to starzy, a ulubieni towarzysze wypraw Rudolfa z Mürtschensteinu. Z ojca na syna przechodził dziedzictwem w jego rodzie hełm stary, roboty prostackiej, pokazujący dokładnie kształt czaszki prapradziada rodu Speerbachów, zwanego Kudłatym Niedźwiedziem z Gaster. — W tyle od szczytu w linii prawie prostej spadająca miała ta gruba przyłbica na przodzie wycięcie szerokie i zupełne, od brwi aż po szyję. Zniosła ona niemało uderzeń młota, pocisków kamienia, niejedno potężne cięcie miecza, a przecież ani jedna pod nią czaszka nie pękła, — to też Rudolf nad najpiękniejszy medyolański rynsztunek przekładał ją i nosić lubił, niby zakład bezpieczeństwa. Jak zwykle, tak i dnia tego miał na sobie tylko kaftan ze skóry grubej, lecz pięknie wyprawnej, na nim lekką, drucianą koszulę, na nogach spodnie z pospolitej skóry i chodaki, ozdobione długiemi ostrogami. U siodła jego wisiał przymocowany łuk prosty w postaci krzyża, sajdak skórzany ze strzałami i topór wielki z okrągłym obuchem. Pomimo bowiem, że Rudolf błąkał się teraz po lasach i górach zupełnie bez celu, to przecież nie zapominał, że jakiś wóz kupiecki przekradać się może w ustronnej dolinie, albo może wypaść na stromych górach spotkanie z pastuchem, unikającym płacenia haraczu — i dlatego to broń niezbędną miał przy sobie.

Koń kłusem wbiegł na szczyt przełęczy. Wiła się tam ścieżynka przez kozy wydeptana w mokrej glebie, okrytej szorstkiemi trawami. Po obu zboczach stały wielkie, starodrzewne świerki, obwieszone siwemi mchami. Tu i owdzie straszliwe górskie wichry, wysiepawszy z gleby wielkie drzewo, zwaliły je szczytem na dół i wydarły ogromny wykrot, sterczący zeschłemi korzeniami. Gdzieniegdzie szemrały małe strumyczki, biegnąc z pośpiechem do jakiejś urwistej krawędzi, z której rzucały się na oślep siklawą w głębokie rozpadliny z dzikim szumem.

Już od dwu tygodni baron z Mürtschensteinu wałęsał się w tych miejscach. Właśnie przed dwoma tygodniami zdarzył mu się wypadek niezwykły. Pewnego razu spał we dnie w największej izbie swego zamku. Dość już długo padały deszcze nawalne i mżyły rozleniwiające człowieka siąpawice. Owego dnia Rudolf był senny od rana, to też, nie wychylając się wcale na świat, wysłał tylko kilku ciurów z przywódcą Radlobem na czele dla zebrania daniny od pastuchów, których w taki czas najłatwiej było podejść, otoczyć i zmusić do wydania należności. Z twardego snu zbudziły go nagle szmery i szepty. Zerwał się szybko, usiadł na posłaniu i, przetarłszy oczy, zobaczył w kącie izby obok szerokiego komina młodą dziewczynę, która siedząc na kamiennej podłodze, patrzała na niego wielkiemi oczami.

Przez okrągłe szybki z grubego, zielonego szkła, wprawione w ołowiane ramy wpadało do stancyi tak mało pochmurnego światła, że Rudolf ledwie mógł rozpoznać rysy swego gościa. Domyślił się wszakże, co to znaczy. Ulubieniec jego, Radlob, bardzo często, razem z wydartym podatkiem, przywoził z wycieczki podobną zdobycz, wykradzioną w nocy z pastuszego szałasu, albo jak bydlę schwytaną na arkan. Baron stanął przy dziewczynie i zaraz podniósł ją w rękach z ziemi. Zaśmiał się radośnie na całe gardło, pociągnąwszy ją siłą do światła i zobaczywszy dobrze jej twarz cudną, prawie czarną, opaloną w wiatrach górskich, jej wielkie czarne oczy, wymacawszy jej piersi małe i twarde, jak jabłka, i mięśnie rąk tęgie, jak skręcone liny. Miała, obyczajem dziewek pastuszych, włosy wysmarowane sadłem i splecione na głowie w duże węzły. Była pół naga, bo knechty, chwytając ją, wiążąc postronkami i włokąc uwiązaną przy koniu, podarły na niej kaftan z niewyprawnej, włosem na wierzch wywróconej skóry i spódnicę z grubej wełnianej tkaniny. Na odgłos śmiechu pana Radlob uchylił drzwi i stanął na progu, wyszczerzając zęby. Rudolf machnął na niego ręką i zagadał do dziewczyny. Nie zrozumiała go wcale i zaczęła z krzykiem coś mówić w narzeczu Romanów, potomków wojsk cezarowych, którzy zamieszkują sioła pasterskie na wzgórzach, otaczających dolinę Gaster. Jej rzymski profil, wspaniałe oczy i krew kipiąca pod tą śniadą skórą zaczęły go upajać. Kiedy tak na nią patrzał z zachwytem. nagle jednym susem rzuciła się na niego, złożywszy pięści. zwaliła go w piersi i rzuciła na posłanie, a potem jednem pchnięciem potężnego ramienia wyłamała z ram okno i chciała skoczyć na wybrukowany dziedziniec. Skoro, pochwyciwszy ją w porę, zamierzył się do ogłuszenia jej mocnym ciosem, niespodziewanie wstrzymany został przez jej spojrzenie. Spojrzenie to zdawało się przebijać go na wskróś, jak pchnięcie sztyletu. Ogarnęła go raptem niechęć do tej dziewki. Odwrócił się od niej i wahał przez chwilę. Później krzyknął na Radloba, żeby mu natychmiast siodłano konia. Jak tylko podkowy zadźwięczały na bruku, wziął dziewczynę mocno za ramiona, sprowadził ze schodów, przywiązał sznurem do siodła, wskoczył na koń i wyjechał za bramę. Jadąc tak, ani razu na nią nie spojrzał. Dopiero stanąwszy w dolinie Löntschu zwrócił na nią spojrzenie. Nie spuszczała z oka, ani jego, ani topora błyszczącego u siodła. Jej okrągłe, śniade barki drżały ciągle, zęby białe, jak kły wilcze szczękały i pot kroplami stał na czole. W wąskiej szyi doliny, Rudolf odwiązał nieznacznie linkę od siodła, koniec jej odrzucił i zatrzymał konia. Dziewczyna patrzała na każdy jego ruch z podełba i trzęsła się jeszcze bardziej. jakby w oczekiwaniu. że teraz właśnie wyrwie z nienacka topor i rozwali jej głowę. Skoro jednak spostrzegła, że Rudolf siedzi na koniu bezczynnie i wcale na nią nie patrzy, skokiem znalazła się w gęstych zaroślach olszyny. Po chwili rycerz widział już tylko ślad jej stóp na piasku ścieżyny i kołyszące się gałązki zarośli. w których się skryła. Zdjęła go wtedy zabawna ciekawość zobaczenia, dokąd też poszła... Zsiadł z konia i, prowadząc go za uzdę, szukał z uśmiechem jej śladu; pomimo jednak, że miał wprawę niemałą w tropieniu zwierza i ludzi, nie znalazł żadnego znaku. któryby mu wskazał kierunek jej ucieczki. Wrócił wtedy na drogę, wskoczył na siodło i powrócił do siebie.

(Dok. nast.).

Maurycy Zych.

dzinnych obowiązków. Również te kobiety, które poświęcą się naukowym zawodom, nie doznają przeszkody w wypełnieniu obowiązków swoich w kole rodzinnem.

Minister jest przekonanym, że dopuszczenie kobiet do nauk usunie, a w każdym razie złagodzi zarówno pod względem społecznym jak pod względem moralnym szkodliwe stosunki, które powodują, że przy zawieraniu związków małżeńskich zamożność jest bardzo często wyłącznym motywem, i uboga, choć osobiście pod każdym względem wybitna kobieta, bywa wykluczoną od udziału w życiu rodzinnem. Później kobieta taka będzie mogła pomagać mężowi w utrzymaniu rodziny. Następnie minister przypomina działalność węgierskich kobiet na polu sztuki i literatury i powołuje się na królewskie postanowienie z 18 listopada b. r., dopuszczające kobiety od wypadku do wypadku do nauki na wydziałach filozoficznym i medycznym, oraz na kursie farmaceutycznym.

Główny cel, do którego dążyć należy, leży w tem, aby kobietom o wybitnej inteligencyi, posiadającym uzdolnienie do naukowej karyery, nie zamykać drogi do zawodu, w którym mogą ludzkości oddać usługi, a sobie samym zapewnić byt, przedewszystkiem jako lekarze dla chorób kobiecych i dziecinnych, jak tego dowodzą liczne przykłady za granicą. Niemniej jest to konieczną i nieuniknioną potrzebą pedagogiczną, aby nauczycielki w wyższych szkołach dla dziewcząt i w seminaryach nauczycielskich posiadały lepsze kwalifikacye niż dotychczas. Minister zastrzega się jednak równocześnie, że przy męskich gimnazyach i szkołach realnych nie należy kobiet mianować nauczycielami.

Rozporządzenie zaleca zatem senatom uniwersyteckim, aby podania kobiet o przyjęcie wraz z opinią senatu przedkładały każdym razem ministerstwu do załatwienia. Przez odpowiednią ścisłość przy egzaminach dojrzałości, przez usunięcie uwolnień od zdawania egzaminów z pojedyńczych przedmiotów i innych, dla nauki szkodliwych uwzględnień, spodziewa się minister zamknąć drogę ambicyom, nie mającym podstawy.

Hrabia Tołstoj o kwestyi polskiej.

Przed paru miesiącami pojawił się w miesięczniku rosyjskim *Siewiernyj Wiestnik* zajmujący artykuł pod tytułem: „Ideały religijno-polityczne narodu polskiego“ pióra M. Ursyna. Ponieważ z artykułu tego, ze względów cenzury, wykreślono wiele ustępów, przeto autor postanowił wydać go w całości poza granicami Rosyi. Równocześnie zwrócił się do hr. Leona Tołstoja z prośbą, by użyczył pracy tej swego moralnego poparcia w formie jakiegoś wstępu, zwłaszcza, że artykuł ten dotykał kwestyi, tak blisko interesującej autora rozprawki „Patryotyzm i chrześcijaństwo“. P. Ursyn, powołując się na znane poglądy hr. Tołstoja, potępiające patryotyzm w imię chrześcijaństwa, domagał się uznania dla patryotyzmu polskiego, „mającego na celu obronę zagrożonej wiary i języka ojczystego. W odpowiedzi na to otrzymał p. Ursyn od hr. Tołstoja obszerny list, który zamieścić ma jako wstęp w swej broszurze“. Redakcya *Czasu*, otrzymała ten list rosyjskiego pisarza jeszcze przed puszczeniem go w świat i zamieszcza go w całej rozciągłości. List ten ze względu na stanowiko autora w społeczeństwie rosyjskiem i w literaturze europejskiej ma olbrzymią doniosłość moralną, nie przytaczamy go jednakże dosłownie, ponieważ w znacznej części zawiera znane już dobrze naszym czytelnikom paradoksalne poglądy autora, przytaczane przezeń na potępienie patryotyzmu; natomiast powtarzamy w całości wszystkie te ustępy, w których autor po raz pierwszy wypowiada swe zapatrywanie na politykę rosyjską w ziemiach polskich. Łatwo było przewidzieć, że pisarz tak głęboko przejęty zasadami chrześcijańskiej miłości, jakim jest hrabia Tołstoj, potępia stanowczo i z najwyższem oburzeniem postępowanie okrutnych i dzikich władz rosyjskich z Polakami. Podziwiać wszakże i wielbić należy moralną odwagę, konsekwencyę i niezależność, z jaką hr. Tołstoj wypowiedział swe zdanie publicznie o kwestyi polskiej. Zapewne, że nie wielu jest jeszcze tak światłych i tak podniośle myślących przedstawicieli inteligencyi rosyjskiej, którzyby zdolni byli wznieść się do tak niezależnego sądu o kwestyi tej natury. Ale i ten odosobniony głos nie przebrzmi zapewne bez wpływu w społeczeństwie rosyjskiem, które głęboko czci i poważa hr. Tołstoja, jako myśliciela i działacza społecznego.

Hr. Tołstoj, jak wiemy, potępia w zasadzie patryotyzm. Zdanie to wytworzył sobie przeważnie z obserwacyi objawów szowinizmu narodowego i tych brutalnych gwałtów, dokonywanych w Rosyi w imię patryotyzmu; ale uogólnił swój pogląd i nadał mu tło filozoficzne. Stawia on na miejsce patryotyzmu zasadę tak wzniośle i tak bezwzględnie zrozumianej miłości chrześcijańskiej, że obejmuje ona wszystkie szlachetne czyny i myśli, wypływające u ludów i jednostek z pobudek patryotyzmu. Sam jednak hr. Tołstoj przyznaje, że ktoby nie chciał chrześcijaństwa, musiałby przynajmniej wielbić patryotyzm. Z bezwzględnie filozoficznego stanowiska jest w tem może część prawdy; ale ponieważ ludzie i narody dalekiemi są od zasad bezwzględnej miłości chrześcijańskiej, w praktyce więc niesłusznem i nieopatrznem byłoby ganić patryotyzm w przypuszczeniu, że chrześcijaństwo go zastąpi, ponieważ w dziejach i w życiu współczesnem patryotyzm, zwłaszcza u ludów uciemiężonych, jest pobudką i bodźcem do czynów szlachetnych i wielkich, a przystępniejszym jest dla ogółu, niż tak wzniosłe i bezwzględne pojmowanie miłości chrześcijańskiej, do jakiego doszedł humanitarnie oświecony i głęboko myślący pisarz rosyjski.

Tołstoj, wychodząc z zasady bezwzględnej miłości bliźniego, tworzy system, któryby możnaby nazwać ewangielicznym nihilizmem; w imię wielkiej bezwzględnej zasady burzy instytucye ludzkie i ludzkie idee, mające względną wartość i dochodzi do zaprzeczenia dziejów i państwa. Ale na tym padole, gdzie miłość bliźniego nie jest wszechmocną, gdzie sprzeczności interesów i antagonizmy narodowe tak silnie występują, względne wartości mają olbrzymie znaczenie, i tu bierze swe źródło dziejowa potęga i narodowe znaczenie patryotyzmu. Pogląd Tołstoja należałoby w ten sposób zmodyfikować, że patryotyzm wielkim jest, gdy opromienia go miłość chrześcijańska, potępienia godnym, jako objaw szowinizmu i nienawiści. Tak też pojmuje patryotyzm naród polski, którego hasłem: „Bóg i Ojczyzna“.

List hr. Tołstoja, datowany z Jasnej Polanki 10 września 1895 roku, zaczyna się od następujących słów:

„List pański otrzymałem i zabrałem się pospiesznie do czytania pańskiego artykułu w *Siewiernym Wiestniku*. Wdzięczny jestem Panu za zwrócenie uwagi mojej na powyższy artykuł. Jest on bardzo piękny; dowiedziałem się zeń o wielu rzeczach nowych dla mnie i pocieszających. Wiedziałem już coś o Mickiewiczu i Towiańskim. Lecz ich nastrój religijny przypisywałem wyjątkowym właściwościom tych dwóch wyjątkowych ludzi. Z pańskiego zaś artykułu dowiedziałem się, że oni byli tylko protoplastami ruchu prawdziwie chrześcijańskiego, dotąd trwającego w Polsce, wzruszającego do głębi swą podniosłością i szczerością, a spowodowanego uczuciem patryotycznem.“

Następnie hr. Tołstoj broni swych zasad wypowiedzianych w broszurze: „Patryotyzm i chrześcijaństwo“ i tak dalej pisze:

„Te straszne gwałty, jakich się dopuszczają dzikie, głupie i okrutne władze rosyjskie nad wiarą i językiem Polaków, wystawiane są jako powód patryotycznej działalności. Lecz ja tego nie widzę. Dlatego, aby się na te gwałty oburzać i przeciwko nim ze wszech sił występować, nie trzeba być ani Polakiem, ani patryotą, lecz tylko chrześcijaninem.

„W danym wypadku, ja naprzykład, nie będąc wcale Polakiem, gotów jestem iść w zawody z każdym Polakiem co do stopnia wstrętu i oburzenia na te głupie środki rosyjskich figur rządowych, jakich one używają przeciwko wierze i językowi Polaków; również gotów jestem iść w zawody co do chęci przeciwdziałania tym środkom i to nie dlatego, ażebym kochał katolicyzm więcej, jak inne wiary, lub język polski więcej, jak inne języki, lecz dlatego, że staram się być chrześcijaninem. I dlatego, aby czegoś podobnego nie było ani w Polsce, ani w Alzacyi, ani gdzieindziej, należy się starać nie o rozbudzanie patryotyzmu, lecz o rozszerzanie chrześcijaństwa.

„Jeżeliby ktoś twierdził, iż nie chrześcijaństwa, to w takim razie można wielbić patryotyzm; lecz skoro tylko uznajemy potrzebę chrześcijaństwa, a przynajmniej wynikającego z niego poczucia równości ludzi i poszanowania dla godności ludzkiej, to w tym ostatnim wypadku niema już miejsca dla patryotyzmu. Mnie zadziwia przytem głównie ta okoliczność, dlaczego obrońcy patryotyzmu uciśnionych narodów (chociażby usiłowali go przedstawić w postaci najdoskalszej i najsubtelniejszej) nie chcą widzieć tego, jak szkodliwym jest patryotyzm dla ich własnych celów.

„W imię czego popełniały się i popełniają wszystkie te gwałty nad językiem i wiarą w Polsce, w kraju nadbałtyckim, w Alzacyi, nad żydami w Rosyi — wszędzie, gdzie takowe miały lub mają miejsce? Tylko w imię tegoż samego patryotyzmu, którego Pan bronisz.

„Spytaj Pan naszych dzikich rysyfikatorów Polski, kraju Nadbałtyckiego i Finlandyi, spytaj ciemiężycieli żydów, dlaczego robią oni to, co robią? Oni odpowiedzą Panu, iż czynią to dla obrony ojczystej wiary i języka; powiedzą, iż gdyby tego nie czynili, co czynią, to na tem ucierpią wiara i język ojczysty: Rosyanie spolszczą się, zniemczą się, lub zżydzieją.

„Gdyby nie istniała nauka o patryotyzmie, jako jakimś dobrym objawie, nie byłoby tylu ludzi nikczemnych, którzy u schyłku wieku XIX ważyliby się na te wstrętne czyny, jakich obecnie się dopuszczają.

„Teraz nawet uczeni — u nas najdzikszym prześladowcą wiary jest były profesor (mowa oczywiście o Pobiedonoscewie; *przyp. red.*) — mają punkt oparcia w patryotyzmie. Oni znają historyę, oni wiedzą dobrze, jak bezużytecznemi są wszelkie okropności ucisku wiary i języka: lecz, dzięki doktrynie patryotyzmu, szukają w nim usprawiedliwienia dla swych czynów. Patryotyzm dostarcza im punktu oparcia, chrześcijaństwo usuwa go z pod ich nóg.“

Autor porównywa z kolei objawy patryotyzmu z objawami egoizmu osobistego i sądzi, że nie należy pielęgnować w ludziach tego narodowego egoizmu.

„Troszczyć się nam należy — mówi Tołstoj — nie o patryotyzm, lecz raczej o to, aby wnieść w sferę życia codziennego to światło, które w nas istnieje; przekształcić to życie i zbliżyć je do tego ideału, który stoi przed nami. Ideałem zaś, stojącym w naszych czasach przed każdym człowiekiem, oświeconym prawdziwem światłem nauki Chrystusowej, nie jest wskrzeszenie Polski, Czech, Irlandyi i Armenii, lub zachowanie jedności i potęgi Rosyi, Anglii i Niemiec, lecz przeciwnie zniszczenie tej jedności i potęgi Rosyi, Anglii, Niemiec i innych państw; zniszczenie tych antichrześcijańskich, opartych na przemocy konglomeratów, zwanych państwami, a stojących na zawadzie dla wszelkiego istotnego postępu i będących źródłem cierpienia dla pokonanych i uciskanych narodów i wszelkiego złego, jakie trapi dzisiejszą ludzkość...“

Zdaniem hr. Tołstoja, da się to osiągnąć nie za pomocą patryotyzmu, lecz za pomocą miłości chrześcijańskiej.

Sprawy sejmowe.

Wydział krajowy przedłoży Sejmowi w nadchodzącej sesyi projekt ustawy o stosunkach prawnych szpitali powszechnych i publicznych w kraju naszym, wychodząc z założenia, że dotychczas w dziedzinie szpitalnictwa obowiązujące ustawy, jak: ustawa o nadzorze nad szpitalami, o radach szpitalnych i o pokrywaniu kosztów leczenia ubogich, nie wyczerpują jeszcze dokładnie wszystkich praw i obowiązków czy to kraju, czy powiatu, czy gminy wobec szpitala, mianowicie co do obowiązku ponoszenia kosztów budowy.

Zaraz w pierwszym paragrafie swego projektu usuwa Wydział krajowy mylne mniemanie, jakoby szpitale uznane za powszechne i publiczne przestały być zakładami gminnemi lub powiatowemi. Według projektu ustawy szpitalami powszechnemi i publicznemi są te zakłady lecznicze, które przez władzę państwową za takie uznane zostały, a mogą być: albo krajowe, t. j. przez Sejm za krajowe uznane, albo powiatowe, które w moc uchwały reprezentacyi powiatowej założone, lub w zarząd Wydziału powiatowego objęte zostały; wreszcie gminne, któremi dotąd gminy administrują, lub które w przyszłości rada gminna za zakłady gminne uzna.

Szpitale, uznane za powszechne i publiczne, mają się utrzymywać samoistnie z własnych dochodów.

Ponieważ rady szpitalne, wprowadzone w życie ustawą krajową z r. 1870, po 25-letniem doświadczeniu, nie odpowiedziały — zdaniem Wydziału krajowego — oczekiwaniom, jakie Sejm do nich przywiązywał, przeto Wydział krajowy wnosi zaniechanie ich na przyszłość, a w ich miejsce proponuje ustanowienie dla każdego szpitala delegata Wydziału kraj.

Dyrektorowie, lekarze i urzędnicy szpitali powszechnych i publicznych są — według projektu ustawy — urzędnikami tego zakładu, w którym pełnią służbę, a Wydział krajowy stosować do nich będzie analogicznie ustawę dla służby krajowej. Będą mieli zatem prawo do emerytury, a wdowy i sieroty po nich prawo do zaopatrzenia.

W szpitalach krajowych mianuje dyrektora cesarz na przedstawienie Wydziału krajowego, zaś lekarzy i urzędników mianuje Wydział krajowy. W innych szpitalach mianuje dyrektora, lekarzy i wszystkich funkcyonaryuszów Wydział krajowy.

Według sporządzonego przez Wydział krajowy zamknięcia rachunków funduszu krajowego za rok 1894, wydatki budżetowe wynosiły w tym roku 10,506.190 złr., a w porównaniu z uchwalonym budżetem były wyższe o 329.477 złr.; dochody budżetowe wynosiły 10,842.131 złr., a w porównaniu z uchwalonym budżetem były również wyższe o 671.618 złr. Ostateczny więc rzeczywisty wynik był w ogóle korzystniejszym od budżetu o kwotę 342.141 złr.

Nadto wykazuje zamknięcie rachunków, że stan funduszu uposażenia kasy krajowej z końcem 1894 r. wynosił 924.193 złr. 61 ct.

Przegląd polityczny.

Kraków, 27 grudnia.

N. Fr. Presse donosi, że utworzenie ministerstwa komunikacyj i mianowanie ministra dla Galicyi nie nastąpi teraz, lecz dopiero bezpośrednio przed rozpoczęciem nowej sesyi parlamentu.

Na uwagę zasługuje artykuł p. Eima, ogłoszony w jednem z czeskich pism, a poświęcony obronie polityki młodoczeskiej. „Gdy prezydent Rady ministrów, który — pisze dr. Eim — nie odpowiada za grzechy poprzednich rządów i niczem przeciw nim nie zbłądził, zbliżył się do młodoczeskich posłów i zażądał odpowiedzi na pytanie, co należy uczynić, celem zaspokojenia intelektualnych i ekonomicznych potrzeb narodu, było obowiązkiem dać odpowiedź niewymijającą. Możemy, jako bezpośredni świadkowie, z czystem sumieniem zapewnić opinię publiczną w Czechach, że to, co rząd prywatnie usłyszał, nie różniło się znacznie od tego, co posłowie publicznie oświadczają, i że nietylko prezydentowi Rady ministrów, ale także w wyższem miejscu oświadczyli posłowie, iż dopóki nie będą dane zarówno osobiste, jak rzeczowe gwarancye rzetelnej ugody z czeskim narodem, jego zastępcy muszą pozostać na stanowisku opozycyi wobec każdego rządu, a więc także wobec ministerstwa hr. Badeniego. P. Eim broni również stronnictwo przeciw zarzutom, podniesionym z powodu zerwania stosunków z antisemitami. Było to koniecznem z powodu reakcyjnych i klerykalnych tendencyj antisemitów, a p. Eim zaprzecza, aby stronnictwo to zajmowało stanowisko bezwarunkowej opozycyi i pisze: „Spostrzeżono to już w czasie rozpraw nad programową mową hr. Badeniego. Powody ówczesnej powściągliwości dra Luegera i jego przyjaciół nie były tajemnicą. Było to właśnie przed załatwieniem sprawy potwierdzenia wyboru burmistrza. Ta powściągliwość powtórzyła się u antisemitów przy dyskusyi nad prowizoryum budżetowem, w której ich żądni wojny bojownicy uchylili się od głosowania. Co więcej — dr. Lueger, który przy funduszu dyspozycyjnym przemawiał, otrzymał dokładne daty o galicyjskich wyborach, ale zaledwie wspomniał o tym przedmiocie i dostarczone daty schował do szuflady. Nie myślimy antisemitom płacić pięknem za nadobne i pytać: dlaczego to? ale powody tego zwrotu są nietylko nam znane“.

Sejm Vorarlbergu zajmie się reformą sejmowej ustawy wyborczej. Jeszcze w zeszłym roku Sejm polecił Wydziałowi krajowemu, aby przygotował projekt reformy tej ustawy. Zarazem polecono, aby Wydział krajowy oparł się na następujących zasadach: 1) prawa wyborcze posiadać mogą tylko pełnoletni mężczyźni 2) cenzus wyborczy ma być z 4 złr. zniżonym do 1 złr., 3) głosowanie ma się we wszystkich kuryach odbywać tajnie za pomocą kart głosowania i 4) prawa wyborcze przysługiwać mają także takim duchownym i nauczycielom, którzy zajmują tylko prowizoryczne posady. Wydział krajowy wypracował rzeczywiście projekt nowej ustawy wyborczej i przedłoży go Sejmowi. Projekt ten oparto też na powyższych zasadach i starano się o ile możności zastosować go do ustawy wyborczej dla Rady państwa.

Z Paryża.

Kwestya wydania Artona władzom francuskim jeszcze raz się odwleka, a to z powodu, że adwokaci Artona Newton i Matthews zamierzają wystosować petycyę do Salisbury'ego, w której obstają za twierdzeniem, odrzuconem przez lorda-sędziego Russela, że rząd francuski domaga się wydania Artona jedynie w celu dowiedzenia się od niego tajemnic politycznych. Według ustaw angielskich lord Salisbury może cofnąć wyrok lorda-sędziego i odmówić wydania Artona, jeśli adwokaci przytoczą wystarczające dowody na poparcie swego twierdzenia. Panuje wprawdzie przekonanie, że Arton będzie wydany, ale w każdym razie przedwczesnemi były oświadczenia niektórych dzienników francuskich, iż najpóźniej 10 stycznia Arton będzie już w Paryżu.

Rappel utrzymuje, iż toczą się z rządem angielskim rokowania o to, żeby sędzia z Bowstreet otrzymał również upoważnienie udania się do łoża chorego wiecznie Korneliusza Hertza i przesłuchania go, ażeby posunąć naprzód sprawę wydania władzom francuskim i tego herszta opryszków panamskich.

Zola tymczasem w liście, przesłanym do *Figara*, występuje przeciwko niezdrowej manii ścigania i potępiania osobistości politycznych na tle skandalów panamskich. Znakomity pisarz sądzi, iż należy zaprzestać rozmazywania tej sprawy i niepokojenia całego narodu dlatego jedynie, ażeby dowieść, że kilku niefortunnych polityków brało pieniądze od Towarzystwa panamskiego.

Były prefekt policyi, ambasador Lozé, nie będzie przesłuchiwany przez sędziego śledczego. Za powód podają organa rządowe tę okoliczność, że Lozé miał zwierzchnictwo nad policyą w Paryżu, a ówczesny szef bezpieczeństwa Soinoury nad policyą poza Paryżem. Z chwilą więc ucieczki Artona sprawa ta należała do szefa bezpieczeństwa, a nie do prefekta policyi. Krążą jednak pogłoski, że inne względy wyższej natury miały tu wpływ, dowodem czego ma być konferencya Lozé'go z prezydentem ministrów i ministrem spraw zagranicznych, która poprzedziła decyzyę gabinetu w sprawie Lozégo.

Soinoury wezwany już został do Paryża celem złożenia świadectwa w sprawie Artona.

KRONIKA.

Kraków, 27 grudnia.

Święta pogodne mieliśmy w Krakowie przy mroziku kilkustopniowym. Kościoły przepełniali nabożni „na pasterce“, a w dniu pierwszego święta przybyli do miasta bardzo licznie włościanie ze wsi okolicznych, których kościoły parafialne znajdują się w Krakowie.

Wczoraj w dniu św. Szczepana zbyt gorliwie uprawiany był na ulicach miasta obyczaj obsypywania przechodniów owsem. Na rynku niezawodnie z kilkanaście korcy ziarna wyrzucili młodzi ludzie na przechodzące kobiety przedewszystkiem. Sypanie to wprost w oczy ziarnem zmięszanem nieraz z piaskiem, dotkliwem bywa i nieprzyjemnem. Obyczaj bynajmniej nie zasługujący na trwałość.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ na budowę szkoły polskiej w Biały, zamiast powinszowań noworocznych, nadesłali:

F. Słotarski w Dąbrowy 4 złr.

Julian Fiałkowski w Starym Sączu 1 złr.

Dr. Kazimierz Mosser w Bursztynie 2 złr. 50 ct., zebrane od członków kasyna.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożył w Administracyi naszego pisma dr. Stanisław Abłamowicz 2 złr. zamiast powinszowań świątecznych i noworocznych.

Członkowie „Sokoła“ w Podgórzu nadesłali zebrane przy opłatku 3 złr. 41 ct.

Składki. Na restauracyę Wawelu złożyło Stowarzyszenie mieszczańskie „Gwiazda“ w Łańcucie w Administracyi naszego pisma 3 złr. 64 ct., zebrane przy wspólnym opłatku.

J. L. ze Sch. zamiast powinszowań noworocznych złożył 10 złr. na skarb narodowy i mauzoleum Kościuszki.

Pp. Wacławowie Gackiewiczowie z Oświęcimia złożyli, zamiast powinszowań noworocznych: na głodne dzieci 1 złr., na szkołę ludową 50 ct., na szkołę polską w Biały 50 ct., na gimnazyum polskie w Cieszynie 50 ct.

Wiadomości osobiste. Marszałek krajowy hr. Badeni wczoraj popołudniowym pospiesznym pociągiem przejechał przez Kraków z Wiednia do Lwowa.

Nadzwyczajne walne zebranie. Na wezwanie piśmienne, wystosowane do podpisanego wiceprezesa, zapraszamy niniejszem członków Towarzystwa bursy dla synów nauczycieli i nauczycielek na zasadzie §. 23 statutu na nadzwyczajne walne zebranie, które się odbędzie dnia 31 b. m. w sali seminaryum nauczycielskiego męsk. przy ulicy Brackiej o godz. 3 po południu, z następującym porządkiem dziennym: 1) Odczytanie protokółu. 2) Sprawy bieżące, dotyczące Towarzystwa z ostatniego walnego zebrania i późniejsze. 3) Wybór zarządu. 4) Wnioski członków.

W Krakowie d. 27 grudnia 1895.

Niziol, dyrektor seminaryum. *Fr. Żmuda*, sekretarz.

W koszarach arcyksięcia Rudolfa w Krakowie we wtorek, jako w dzień wilii Bożego Narodzenia, staraniem pułkownika p. Heimrotha, dowodzącego 13 pułkiem piechoty, urządzoną była choinka dla dzieci podoficerów, na którą należący do pułku wszyscy wojskowi niższych stopni wraz z rodzinami zaproszeni zostali, a w uroczystości uczestniczyli również oficerowie pułku. Dzieci otrzymały przygotowane dla nich podarunki. P. pułkownik Heimroth zaszczytnie znany jest w mieście naszem jako jeden z wyższych oficerów, zawsze umiejący pogodzić ścisłe spełnianie obowiązku z uczuciami prawego obywatela. Piękna uroczystość, jaką dla podwładnych swoich urządził, wywołała też prawdziwą i zasłużoną wdzięczność.

Koncert popularny. Wczoraj odbył się w sali hotelu Saskiego trzeci koncert orkiestry 13 pułku pod kierunkiem kapelm. p. Hocka. Program zawierał tak kompozycye poważne, jak i utwory lekkiej muzy i tańce. Z rzeczy poważniejszych podobała się suita „L'Arlésienne“ Bizeta, Bacha-Gounoda „Méditation“ i Elegia Moniuszki, a z tańców śliczny walczyk Straussa. — Koncerty popołudniowe mają u nas racyę bytu i powinny być więcej popierane, gdyż tak programy jak i wykonanie staranne zasługują na uznanie.

Zatwierdzenie. Rozporządzeniem cesarskiem z d. 20 b. m. został gr.-kat. metropolita kardynał dr. Sylwester Sembratowicz zatwierdzony w urzędzie zastępcy marszałka krajowego Galicyi.

W sprawie Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych od jednego ze znakomitych artystów naszych otrzymujemy następujące uwagi: „W kwestyi przyjmowania dzieł sztuki na wystawę w Sukiennicach dodać wypada, że przyjmowanie i odrzucanie nadeszłych do Krakowa na wystawę dzieł sztuki ulega tym samym wpływom, co wszelkie inne sprawy Towarzystwa.

„Ze zdumieniem publiczność krakowska dowiedziała się teraz, że w Sukiennicach istnieje komisya do tej czynności, bo, chodząc po wystawie, napotykała zawsze i napotyka dotąd wystawione nieraz tak wstrętne bohomazy, iż przyszła do przekonania, że na wystawę krakowską przyjmują wszystko, co tylko kto da. Otóż tak nie jest, bo protegowane bohomazy znajdą nietylko przyjęcie, ale nawet honorowe miejsce na wystawie, a surowa krytyka w komisyi rozpoznawczej dotyka tylko artystów źle widzianych u dyrekcyi, lub osobiście nielubianych przez członków komisyi.

„A jeśli już takiemu niepożądanemu gościowi na wystawie krakowskiej niepodobna wstępu utrudnić, to jeszcze istnieje sposób dokuczenia mu złem umieszczeniem jego dzieła.

„Publiczność krakowska nie jest tak ograniczoną, aby nie zwracała uwagi na umieszczenie dzieł sztuki w Sukiennicach. Często słychać rozmowy, dlaczego ten obraz, albo rysunek powieszony został w cieniu to za wysoko, ta za nisko tak, że go zobaczyć trudno, a inne, protegowanych przez dyrekcyę osobistości, ustawione bywają na sztalugach w najbardziej uderzających wzrok widzów miejscach sali. A że nikt i nigdzie nie ma prawa zabierać głosu w sprawach Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych na podstawie jego zapleśniałego statutu, więc wszelkie krzywdy artystów mogą tylko w szpaltach dzienników znaleźć użalenie. Bardzo to słusznie, żeście rzecz tę poruszyli, gdyż istotnie tylko poinformowanie ogółu o stanie rzeczy może wreszcie wywrze jakiś dodatni skutek“.

Na innem miejscu zamieszczamy dziś wyjaśnienie nadesłane nam ze strony dyrekcyi Tow. sztuk pięknych w sprawie odrzucenia obrazu Czesława Jankowskiego z Paryża, zatytułowanego „Idę“. Z wyjaśnienia dowiadujemy się, iż do komisyi rozpoznawczej oprócz pp. Stachiewicza i Wodzinowskiego należy także p. Julian Fałat. Panowie ci wszyscy trzej są członkami dyrekcyi, która składa im też wyrazy uznania za gorliwe spełnianie obowiązku.

Podpisani na tem podziękowaniu, lecz wcale nie wyjaśnieniu sprawy, prezes hr. Raczyński i sekretarz dyrekcyi p. Behm, który jest płatnym urzędnikiem Towarzystwa, nie wspominają wcale o przyczynach, dla których obraz został odrzucony. Dla publiczności nie tyle ważnem jest, co wzajem myślą o sobie członkowie i urzędnicy dyrekcyi, ile raczej, jakie były motywa odrzucenia dzieła paryskiego artysty, tak zaszczytną mającego kartę w historyi sztuki współczesnej.

Jest to pewnem, iż gdyby któregokolwiek z trzech wymienionych artystów spotkała podobna przygoda, niezawodnie ujęliby się za nim koledzy i doprowadziliby do tego, iż nawet najlichszy obraz byłby wystawiony.

Jankowski wśród członków dyrekcyi protektora nie ma, to też sądzimy, iż dla stanowczego wykazania gorliwości członków komisyi rozpoznawczej należałoby wystawić jego obraz na pastwę krytyki i widok publiczny, bo jest pewnem, iż nie obraża on uczuć religijnych, a wartość jego techniczna i artystyczna ocenioną będzie może zgodnie z opinią trzech wymienionych pp. jurorów, którzy wówczas będą tryumfatorami. To jest jedyny sposób załatwienia sprawy i zażegnania tej powszechnej niechęci, jaką wywołała działalność dyrekcyi Towarzystwa sztuk pięknych w rozlicznych kierunkach.

Zmarli. Sergiusz Stepniak, znany literat rosyjski, przejechany został 22 b. m. na śmierć przez pociąg kolejowy na przedmieściu Londynu Chriswick. Wspólnie z Wołchowskim i innymi emigrantami rosyjskimi wydawał on w języku angielskim i niemieckim czasopismo pod tyt. *Free Russia*, które masami przemycano do Rosyi. Stepniak był duszą grupy emigrantów rosyjskich, którzy w Anglii propagowali ideę reform wolnościowych w Rosyi. Żył on wraz z swą małżonką niemal w nędzy. Liczył lat 45. Sergiusz Stepniak (przybrane nazwisko) pochodził z szlacheckiej rodziny Krawczyńskich. W młodości był oficerem i tak samo propagował idee wolnościowe. W lecie roku 1878 został uwięziony. W sierpniu tego roku udało mu się w jasny dzień na ulicy pryncypalnej umknąć jakkolwiek był pod ekskortą. Sankami wydostał się z miasta, a następnie zbiegł za granicę.

Ferdynand Piloty, malarz niemiecki, zmarł w Monachium 21 bm. Był on młodszym bratem Karola, dyrektora akademii monachijskiej i twórcy „Thusneldy“, „Seniego przed zwłokami Walensteina“ i wielu innych rozgłośnych obrazów. Ferdynand Piloty jest twórcą licznych fresków historycznych, zdobiących ściany monachijskiego „Nationalmuseum“. Do „Maximilianeum“ malował obraz olejny „Królowa Elżbieta, odbywająca przegląd wojska“.

Henryk Filipiński, emer. nauczyciel ludowy, zmarł w Krakowie w 52 roku życia.

Jan Gędzierski, adjunkt podatkowy i obywatel m. Krakowa, zmarł w 28 roku życia.

Jan Kromp, dyrektor urzędu pocztowego, zmarł we Lwowie w 55 roku życia.

Pierwszy zjazd galicyjskich właścicieli drukarń i ich zastępców odbędzie się we Lwowie d. 5 stycznia r. p. Miejsce obrad zjazdu wybrano w sali ratuszowej. Głównym punktem porządku dziennego będzie ogólna rozprawa nad stosunkami i nad projektem normalnego cennika.

Nowe pismo. Otrzymaliśmy okazowy numer nowego dziennika, którego wydawnictwo podjętem zostało we Lwowie, p. t. *Słowo Polskie*. Kierunek nowego organu stołecznej prasy i jego program, wyrażony w artykule naczelnym, streszcza się w następującym ustępie:

„...zasadnicza różnica dzieli nas o[illegible] zestarzałego konserwatyzmu, inne znowu różnice [illegible]dzielają nas niemniej stanowczo od socyalnego radykalizmu. Uznajemy, iż obowiązkiem jest społ[illegible]zeństwa zrównać ciężary publiczne, bronić słab[illegible]ch, łagodzić skutki nierówności społecznej, zapobi[illegible]gać materyal-

...upadkom. Ale nie możemy stawać ...ch doktrynerów, którzy wyobrażają ...przewrót, znoszący indywidualną ...zwycięstwo sprawiedliwości, ani po ...którzy nie przebierając w środkach, ...nieraz bezwiednie — apostołami nie... Jedni i drudzy zaślepieni doktryną albo ...sieni temperamentem, zapominają, że interes ...odowej sprawy wymaga łączenia i skupienia, a ... rozdwajania i że społeczeństwu naszemu, na ...chrześcijańskiej cywilizacyi wyrosłemu, mi... i sprawiedliwość da nowe uzdrowienia i ..., nie ...ś nienawiść“.

... wychodzić będzie codziennie w ...daniach: dla Lwowa o godz. 8 rano, dla ...wincyi o 7 wieczorem. Wydawcą i redaktorem ...wego pisma jest p. Bronisław Komorowski, — ...łaścicielem zaś niedawno zawiązana we Lwowie ...ółka wydawnicza.

Z Zakopanego piszą do nas: Wydział miejsco...ego „Sokoła“ wpadł na szczęśliwą myśl urządze...ia wspólnej wilii dla członków swoich. W niedzie... dnia 22 b. m. wieczorem zapełniły się szczelnie ... zakopiańskiego Hawełki rozmaicie ubranymi ... Tu należy wyjaśnić, że lokal na śniadan...zorki, opatrzony doborowemi napojami i ...mi urządziła Spółka handlowa w domu ...najmowanym przez poczte na Krupówkach. ...ma poco opisywać zwykłego na takich ze... przebiegu rzeczy, bo to się u nas wszę...jednako powtarza: przewodniczący zagaja, ła...ię z wszystkimi opłatkiem, potem zasiadają ...łów, piją, jedzą, wznoszą toasty, muzyka tnie ...we pieśni na skrzypcach, basach i innych ...tach, i wesoło ludziom schodzi wieczór ...dnoczonego jednem hasłem towarzystwa. ...Zakopanem wszystko musi być oryginal... cudowna przyroda tatrzańska, więc i ... Sokołów tutejszych nosiło odmienny cha... Tu widać było ową prawdziwie demokra... ideę polską, zespalającą wszystkie stany w ...astęp narodowy. Obok rzemieślników przeró... których Zakopane liczy dużo, w malowni... strojach górale, przy nich inteligencya, prze... lekarze, i twór idealnego dziedzica polskie... Władysława Zamoyskiego. Wśród tego gro...fesorowie szkoły fachowej dla przemysłu ...ego i nauczycielstwo ze szkół okolicznych, ...an kupiecki chrześcijański, który za przy... spółki handlowej wzmaga się w Zakopa...wyżej.

... się bierze muzyka, pomyśli czytelnik, ...dy tylko na letni sezon rozbrzmiewać zwykły ...ściany kasyna Towarzystwa tatrzańskiego i altany w parku klimatycznym. Otoż wspólnemi siłami za...łożone w Zakopanem Towarzystwo przyjaciół mu...ki utrzymuje teraz nauczyciela, który zdolnych ...rali kształci na muzykantów, żeby mogli utwo...rć orkiestrę miejscową na lato. Przez kilka mie...sięcy nauki dokazał już dużo, czego dowodem by...ło urozmaicenie zebrania sokolego. Naturalnie, pewne utwory szły lepiej, drugie gorzej, ale w każdym razie trzeba podziwiać zdolno... ludu góralskiego do muzyki i starania nauc...iela, że w krótkim czasie zdołał wytworzyć kape... wcale dobrą.

Głównym tematem rozmowy na wi... Sokołów był zlot Sokolstwa, jaki się ma odby... roku przyszłym w Krakowie. Zapał opanował ...szych Sokołów pod tym względem, postanowili ...zbie... ...członków... ... największą gorliwość w ćwiczeniach, aby ...nie stanąć w szeregach obok tych gniazd soko..., które się odznaczają siłą i zręcznością w ru...ch ciała.

Ponieważ chór dopiero się tu powoli wytwarza, ...c zastępowali go wszyscy obecni, śpiewając z ...ałem znane śliczne pieśni polskie patryotyczne, ... tak podnoszą ducha wśród największych cier...eń narodowych.

W toastach, oprócz uznania działalności wybi...niejszych tutejszych jednostek, brzmiały nuty naj...gorętszego patryotyzmu, co bardzo miłe sprawiało wrażenie na tych, którzy pamiętają te czasy, gdy Zakopane było jakby oazą germanizmu. Niejeden pessymista, który w lecie rozpisuje się z Zakopa...nego z goryczą o miejscowych mieszkańcach i nie umie się dopatrzeć niczego dodatniego pod Tatrami, zmiękłby, gdyby podsłuchał mów tych samych ludzi wśród zebrania zimowego.

Nie zapomniano też na wilii Sokołów o celach najpierwszych narodowych; zebrano składkę na szkołę polską w Biały.

W sprawie kompozycyi Moniuszki do „Don Kiszota“ Fredry otrzymujemy na...ujące pismo: „Przeczytawszy w nrze 292 ...wej Reformy ...tęp kroniki p. t. „Poszukiwanie kompozycyi Mo...iuszki“, sądzę, że bliższa o tej kompozycyi wiadomość obudzi zainteresowanie w kołach naszej muzykalnej publiczności. Partytura Moniuszkow...kiego „Nowego Don Kiszota“ nie zaginęła, znajduje się bowiem w mojem posiadaniu. Również jestem w posiadaniu dotyczącej tej kompozycyi korespondencyi między Moniuszką a ... Fredrą ojcem i dziadkiem moim A. W. Cybulskim wówczas dyrektorem wydziału śpiewu lwowskiego Towarzystwa muzycznego. Z korespondencyi wynikałoby, że rzeczona partytura przy...słała przez autora (w lipcu 1842 r.) „w ...najszczerszego uwielbienia“ A. Fredrze, u ... też spoczywała prawie przez 10 lat. Od ... dostał ją mój dziadek, który w 1852 r. ... z niej uzyskawszy poprzednio pozwolenie „Trzy śpiewy“ (we Lwowie u Jabłońskie... mimo starań przez Fredrę i dziadka mego ...ych cała opera nie doczekała się jednak ...enia na scenie lwowskiej, chociaż dyrekcya ...ny sobie rękopism przez dwa lata u siebie ...wtedy to prawdopodobnie zrobiono ów ... recenzent warszawskiego *Kuryera Co...* ...widział u Piotra Woźniakowskiego). Par...dująca się w mojem posiadaniu (Fredro ...n niemuzykalny, darował ją memu dziad...d też już nigdy z rąk naszej rodziny ...ziła), jest odpisem z oryginału z polece... sporządzonym i po tytule nosi dedyka...edry. Rękopism obejmuje 170 stronic ... Akt I: Introdukcya. Chór wieśniaków. ...orzata, Burmistrz, Michał). Śpiew Don ...nale. Akt II: Etreacte. Romans (Ka... ...tino (Karol, Burmistrz, Michał). Ensem... ... III: Aria (Zosia). Dumka (Zosia Ka...zenie).

...ie piszę tu więcej, dla osób intereso...daje tu jeszcze mój adres w Krakowie ... dopiero w pierwszej połowie stycznia: Ulica Batorego, l. 1. Łączę wyrazy głębokiego szacunku *Adam Cybulski* (Humniska pod Grabownicą).

Błąd druku. W nr. 297 w artykule „Hr. Badeni i jego ministerstwo“ w ostatnim wierszu zamiast słowa „interpretacyą“ wydrukowano „interpelacyą“. Ustęp ostatni tego artykułu powinien więc opiewać: „Nic bardziej nie podkopuje powagi prawa i nic bardziej nie otwiera wrot samowoli jak niejasność i niepewność, która istnieje obecnie wobec faktu, że oświadczenia w komisyach i Izbie są tylko cenną interpretacyą, ale nie mają mocy obowiązującej“.

Mianowania i przeniesienia. Inżynier górniczy Ferdynand Jastrzębski mianowany prowizorycznym komisarzem górniczym.

Przeniesieni notaryusze: Józef Onyszkiewicz z Zborowa do Kołomyi, Tytus Przesmycki z Halicza do Kołomyi, Józef Zubek z Mielnicy do Zborowa, Ludwik Rzewuski z Rymanowa do Dobromila, Michał Sawicki z Kulikowa do Halicza, Benjamin Maksymilian Reiner z Boryni do Mielnicy, Jędrzej Pawlisz z Lutowisk do Rożniatowa.

Korespondencya Redakcyi.

Mag. far. w Dukli. Przedewszystkiem należy złożyć egzamin z rachunkowości państwowej przed komisyą istniejącą w namiestnictwie. Studya i świadectwa poprzednie nie są brane w rachubę.

Redakcyi „Wieku Młodego“. Sądzimy, iż w zupełności uczyniliśmy zadość życzeniom w numerze 297 naszego pisma. Uprzejme pozdrowienia.

Repertoar teatru krakowskiego.

W sobotę 28 grudnia: „Szklanna góra“, baśń w 3 aktach a 5 obrazach Z. Sarneckiego, muzyka S. Bersona.

W niedzielę 29 grudnia: „Szklanna góra“, baśń w 3 aktach a 5 obrazach Z. Sarneckiego, muzyka S. Bersona.

Najbliższa nowość: „Syn“, komedya w 4 aktach K. Zalewskiego.

Głosy publiczne.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! W odpowiedzi na artykuł pod tytułem „Dyrekcya Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych“ ogłoszony w kronice *N. Reformy* z dnia 24 bm. nr. 296, upraszamy o zamieszczenie następującego wyjaśnienia.

Obraz, o którym mowa, odrzuciła pełna dyrekcya, w której skład wchodzą nie dwaj, ale trzej artyści pp. Stachiewicz, Wodzinowski, oraz Julian Fałat, dyrektor szkoły sztuk pięknych w Krakowie. Sądzimy, że na ich zdaniu w rzeczach artystycznych dyrekcya polegać może najzupełniej. Zresztą ci panowie, tak osobą, charakterem, jak stanowiskiem w sztuce, dają dostateczną rękojmię bezstronności i dobrej woli. Dyrekcya korzysta z tej sposobności, aby wyrazić im publicznie wdzięczność za należyte zrozumienie wielkiej doniosłości i pożyteczności Towarzystwa, mającego na celu dobro sztuki polskiej i artystów. Nie zrażeni atakami z różnych stron przeciw nim wymierzanemi, popierają oni gorliwie cele Towarzystwa z pominięciem osobistego swego interesu, poświęcając czas, trudy i pracę w służbie sztuki i kolegów.

Z dyrekcyi Towarzystwa przyj. sztuk pięknych Prezes *Edward Raczyński*, sekretarz *Seweryn Boehm*.

Spostrzeżenia meteorologiczne
(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 27 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·1 mm	742·7 mm	745·9 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—5°,3	—7°,5	—7°,4
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	WSW 1	W 1	W 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	80 %	81 %	83 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Śnieg.

Ostatnie wiadomości.

Warszawski Dniewnik zamieszcza artykuł pod tytułem: „Odpowiedź prawdziwego Polaka“, oświadczając, iż jest to list, nadesłany przez pewnego wybitnego działacza politycznego w Austryi, który życzy sobie, by „do pewnego czasu“ nie podawać jego nazwiska w druku. Autor tego listu — pisze *Dniewnik* — jak wszyscy nietuzinkowi ludzie, ma w swym kraju wielu szczerych przyjaciół i wielu zawziętych wrogów, ale rodacy nigdy nie oskarżali go o „moskalofilstwo“, to też głos jego ma dla nas niemałe znaczenie, zwłaszcza że poza nim stoi podobno cała falanga nieuprzedzonych ludzi“.

Po tej uwadze drukuje *Dniewnik* ową odpowiedź „prawdziwego“ Polaka. Jest to odpowiedź na znany artykuł rządowego organu warszawskiego, w którym czytaliśmy złudne twierdzenie, jakoby rządowi rosyjskiemu nie chodziło o wynaradawianie i rusyfikacyę Polaków. „Prawdziwy Polak“ utrzymuje, że artykuł ten zrobił silne wrażenie poza granicami Rosyi i ucieszył Polaków, zostających pod jarzmem odwiecznych wrogów Słowiańszczyzny, a wprawił w kłopot jedynie galicyjskich redaktorów. obałamuconych liberalno-rewolucyjnemi ideami.

Autor „Odpowiedzi“ zapewnia, iż istnieje znaczny zastęp prawdziwych jak on Polaków, którzy wbrew naukom wpajanym z dzieciństwa i wbrew prasie galicyjskiej wiedzą dobrze, że wrogiem Polaków jest nie Rosya, ale ta część szlachty i wspólnie z nią działającej partyi demokratycznej, która chce zerwać wszelkie węzły łączące Polaków z Rosyą i z całą słowiańszczyzną.

Takich „prawdziwych“ Polaków ma być o wiele więcej, niżby można było przypuszczać, ale zmuszeni są milczeć, bo ich zagłusza prasa, oddana szlachcie i Niemcom; z drugiej strony pozory konstytucyi, jakkolwiek przesiąkniętej żydowstwem, obałamucają ich, a policya austryacka nie pozwala im przyjść do głosu.

„Tym sposobem — pisze dalej „prawdziwy“ Polak — trudną jest walka; ale też tem silniejsze stają się przekonania prawdziwych Polaków, tem goręcej przejmują się oni rosyjską ideą państwową i orzeźwiającym duchem słowiańszczyzny. Oświadczenie waszego organu, że rząd rosyjski nie zagraża ani narodowości polskiej, ani religii Polaków — stało się balsamem dla prawdziwych Polaków i utwierdziło ich w ich przekonaniach, zaczerpniętych z doświadczenia i praktycznej znajomości zwodniczych konstytucyj niemieckich.

Dalej „prawdziwy Polak“ wywodzi, że rząd rosyjski nie domaga się od Polaków niczego innego, jeno tego samego, czego żądają od nich Prusy i Austrya, a szlachta polska, która uważa lojalizm pruski i austryacki za obowiązek Polaków w tych dwóch dzielnicach, nie chce przyznać tego względem Rosyi. Prawdziwi zaś Polacy rozumieją, że lepiej i łatwiej jest nauczyć się po rosyjsku, należeć do Rosyi i połączyć się węzłem braterstwa i miłości z potężnym narodem rosyjskim i z całą Słowiańszczyzną. „Doświadczenie nauczyło ich, że konstytucya wyszła tylko na korzyść szlachty i żydów; że dozwalając „konfederatkę“, zniweczyła dobrobyt i doprowadziła do nędzy, a prowadzi do walki bratobójczej i do zguby, jeśli tylko mają się spełnić brednie Badenich i Popowskich.

Autor „Odpowiedzi“ zapewnia, że po owym głośnym artykule *Warszawskiego Dniewnika* partya prawdziwych Polaków wzrosła potężnie i wkrótce szeregi jej liczyć się będą nie na setki i tysiące, lecz na miliony. Masy narodu polskiego, który obawiał się, że Rosya zagraża religii katolickiej, teraz, po usunięciu tej obawy, zwrócą się ku Rosyi, która już obecnie pod wielu względami okazuje więcej szacunku religii, niż „katolicka“ Austrya, uświęcająca śluby cywilne, śluby z żydami itp.

Autor wspomina dalej o ostatnich wyborach w Galicyi i piorunując na austryacko-polskie rządy, zapewnia redakcyę *Dniewnika*, iż serdeczne słowo tego organu przeniknęło do serc polskich. „Prasa niemiecka nazwała obietnice rosyjskie „błędnemi ognikami“, ale jeżeli gdzie szukać takich „błędnych ogników“ nad moczarami, to właśnie w Galicyi, gdzie szlachecko-rewolucyjna przewrotność puszcza fajerwerki patryotyczne, jakoteż w Prusach, gdzie na trzęsawiskach konstytucyi błyszczy hełm krzyżacki. tłumiący wszelkie objawy życia“.

„Prawdziwy Polak“ kończy następującemi słowy: Kto żąda szczerości od drugich, sam powinien być szczerym. Niechaj Polacy żywią szczerą miłość do rosyjskiego narodu, do rosyjskiej idei państwowej, do słowiańszczyzny; niechaj szczerze zerwą wszelkie stosunki z wrogami słowiańszczyzny Niemcami i przekonają się o szczerości słów waszego organu. My przynosząc wam szczere serce Słowianina i wiarę, mamy nadzieję, że i wasze słowa szczere są i zapowiadają lepszą przyszłość“.

Na tem się kończy elukubracya „prawdziwego Polaka“. Ciekawa rzecz, co to za „wybitny działacz polityczny w Austryi“ ma być jej autorem. Dobrzeby było, żeby *Warszawski Dniewnik* co rychlej podał do wiadomości jego nazwisko, bo zapewne rzecz polega tu także na prostej mistyfikacyi, jak było z Romańczukiem.

Nie tylko treść, ale i ton „Odpowiedzi“, jakoteż sposób argumentacyi nie zdradza wcale „wybitnego polityka“ o wytrawnym sądzie, ale zakrawa raczej na elukubracyę przygodnego pismaki, a takie produkcye powinienby *Dniewnik* przyjmować ostrożniej i z większym krytycyzmem.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Telegramy własne „N. Reformy“).

Praga, 27 grudnia. Tak zwane czeskie stronnictwo postępowe postanowiło zerwać zupełnie z Młodoczechami i działać zupełnie samoistnie. Dra Baxę, jedynego posła należącego do stronnictwa postępowego, wezwano, aby pod żadnym warunkiem nie wstępował do klubu młodoczeskiego w Sejmie.

Praga, 27 grudnia. *Narodni Listy* donoszą, że projekt reformy wyborczej hr. Badeniego pomnaża liczbę mandatów do Rady państwa o 72. Posłów tych wybierać będzie kurya piąta. Ustawodawstwu krajowemu pozostawiono oznaczenie, czy głosowanie w tej kuryi ma być pośrednie czy bezpośrednie. Zastrzeżono jednak, że w Wiedniu i Pradze muszą być wybory bezpośrednie.

Petersburg, 27 grudnia. Wczoraj odbyło się tutaj doroczne posiedzenie „słowiańskiego Towarzystwa dobroczynności“, na którem hr. N. Ignatiew wygłosił długą polityczną mowę. Hr. Ignatiew rozwinął kwestyę „zbratania się słowiańszczyzny“ i postawił program polityczny Towarzystwa. Mowca wyraził nadzieję. że wszyscy prawdziwi Rosyanie zbiorą się pod sztandarem słowianofilskiego Towarzystwa, które wypisało sobie na sztandarze hasła: „Prawosławie, samowładztwo i narodowość“.

Następnie dłuższy ustęp poświęcił Ignatiew Bułgarom, wyraził radość z powodu deputacyi bułgarskiej w Petersburgu i cieszył się, „że zupełne pojednanie Bułgarów z narodem rosyjskim niebawem nastąpi“. Poświęciwszy kilka uwag Serbom, zaznaczył Ignatiew, że z bólem musielibyśmy mówić o położeniu naszych rosyjskich pobratymców w Galicyi, gdyby nam wolno było tę ranę poruszyć“.

Następnie przemawiali generał Rittich, który ubolewał nad Czechami, że utrudniono im literackie stosunki z Rosyą. i Pasicz, znany przywódca serbskich radykałów, który zapewniał, że wszyscy Serbowie przejęci są uczuciem solidarności słowiańskiej; „gdy wybije godzina, walczyć będą u boku braci swoich“.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 27 grudnia. Wczoraj odbyło się tu w hali ludowej na ratuszu liczne zgromadzenie przemysłowców. na którem obecni byli posłowie antisemiccy Liechtenstein, Lueger i Gessmann. Obrady zakończono protestem przeciwko rozszerzeniu przymusu asekuracyjnego na przemysł drobny.

Wiedeń, 27 grudnia. Wczoraj odbyło się 12 zgromadzeń socyalno-demokratycznych, celem powzięcia uchwał wobec nowych wyborów do Rady miejskiej. Na zgromadzeniach tych, których przebieg był w ogóle spokojny, uchwalono rezolucyę żądającą zniesienia kół wyborczych, przyznania prawa wyborczego dla wszystkich mieszkających w Wiedniu obywateli austryackich, reformy ustawy o swojszczyżnie, zniesienia podatku spożywczego, rozszerzenia samorządu gminnego i t. d.

Wiedeń, 27 grudnia. Namiestnik czeski hrabia Thun przybył tutaj wczoraj.

Wiedeń, 27 grudnia. Cesarz przybył tutaj dzisiaj z Monachium.

Madryt, 27 grudnia. Z depesz, jakie tutaj z Hawany otrzymano, zdaje się wynikać, że rokoszanie wtargnąwszy do prowincyi Matanzas, niszczą wszystko ogniem i mieczem. Spalili 30 plantacyj trzciny cukrowej, wstrzymali towarowy pociąg kolei żelaznej, zmusili personal służbowy do opuszczenia pociągu i puścili tenże pociąg całą siłą pary na nadjeżdżający pociąg osobowy. Szczęśliwym trafem wykoleił się pociąg towarowy. przez co uniknięto katastrofy.

Madryt 27 grudnia. W wielu miastach prowincyi Leon dało się wczoraj uczuć trzęsienie ziemi, kilkanaście domów zawaliło się. Strat w ludziach niema.

Petersburg, 27 grudnia. Ambasador niemiecki Radolin odjechał do Berlina.

Rzym, 27 grudnia. Jak donosi *Agencya Stefani'ego* z Massawy, w okolicy Adigrat przez ostatnie dnie panował spokój. Stan zdrowia w wojsku zadowalniający. Jedynie z Enderta i Gheralta nadchodzą wieści o napadach zbójeckich. Jak słychać w obozie Szoanów porzucono zamiar pochodu na Makalle. Główne ich siły mają dziś lub jutro wyruszyć przez Agula ku Hauzen (?).

Parowiec „Singapore“ przybył już do Massawy z pierwszą ekspedycyą żołnierzy i z bateryami.

Rzym, 27 grudnia. *Agencya Stefani'ego* donosi z Massawy pod datą 24 b. m.:

Oddziały nieprzyjacielskie, które szukały żywności, zjawiły się w sobotę w okolicach twierdzy włoskiej Makalle. Major Galliano kazał dać do nich kilka strzałów armatnich i zażądał wyjaśnień od Ras Makonen'a, który skarcił żołnierzy za to przekroczenie jego ugody, na mocy której do 23 bm. wstrzymać miał kroki nieprzyjacielskie.

Obóz Ras Makonena znajduje się o półtorej godziny drogi od włoskiej twierdzy Makalle. Zdaje się, że wybuchła tam zaraza bydła, a Szoanie starają się za wszelką cenę zdobyć sobie żywność.

Donoszą o ukazaniu się oddziałów Ras Mangaszy w okolicach Aduy i Hauzen.

Rzym, 27 grudnia. Z Konstantynopola otrzymała *Agencya Stefani'ego* telegram, że wojska tureckie zdobyły wreszcie Zeitun. Powstańcy mieli się ratować ucieczką w góry.

Konstantynopol, 27 grudnia. Sułtan nadał komendantowi placu w Konstantynopolu Kiasim paszy i komendantowi drugiej dywizyi gwardyi Schewket paszy wielką wstęgę orderu Medschidie z gwiazdą brylantową.

Cetynia, 27 grudnia. Rząd czarnogórski urzędownie oświadczył gotowość obesłania zapowiedzianej na rok 1900 światowej wystawy w Paryżu.

Sofia, 27 grudnia. *Mlada Bulgarya* donosi, że w kongresie macedońskim oprócz członków komitetu macedońskiego wzięło udział 37 delegatów, między nimi generał rezerwy Nikolajew, były minister Pomianow, i 6 posłów. Kongres uchwalił pewne zmiany w organizacyi i wybór nowego komitetu, który ma się nazywać „Najwyższym komitem macedońskim“.

Waszyngton, 27 grudnia. Komisya Izby reprezentantów uchwaliła ostatecznie przedłożyć projekty do ustaw o emisyi bonów i podwyższeniu pewnych ceł na podanej podstawie.

Waszyngton, 27 grudnia. Sprawozdanie komisyi Izby reprezentantów, wniesione onegdaj, proponuje podwyższenie cła i inne zmiany w „bilu“ Wilsona. Sprawozdanie stawia naglący wniosek, aby upoważnić sekretarza skarbu do wydania trzechprocentowych bonów, nadto upoważnić rząd do wydania trzechprocentowych, państwowych obligów dłużnych, płatnych w 3 latach, najwyżej w wysokości 50 milionów, celem pokrycia obecnego deficytu.

Izba reprezentantów przyjęła 205 głosami przeciw 81 bil o reformie taryfy. a jutro obradować będzie nad bilem o wydaniu bonów.

Nowy Jork, 27 grudnia. Według telegramu z Hawany powstańcy pod wodzą Maximo Gomeza w ilości 6000 ludzi dotarli z 6 armatami do Jovellaros na wschód od Colon. Po drodze spalili liczne plantacye i zniszczyli drogi żelazne. Marszałek Martinez Campos polecił generałom Valdez i Navarro bezwarunkowo uderzyć na powstańców, którzy ze swej strony uderzyli na Hiszpanów pod Jacare i zabili 70 żołnierzy hiszpańskich. Krążą pogłoski, że w pobliżu Matanzas odbyła się wielka bitwa i że powstańcy tylko o 50 mil są oddaleni od Hawany. Dalszy telegram z Hawany donosi: Martinez Campos po rozpaczliwej walce pobił powstańców pod Gomez o 21 mil od Matanzas. Powstańcy stracili 700 ludzi. Wojsko hiszpańskie, które poniosło tylko nieznaczne straty. ściga uciekających.

Nowy Jork, 27 grudnia. Wiadomość, że zap...wiedziano nowe wypuszczenie w obieg bonów rządowych na najbliższą sobotę, wywołała 24 b. m. na giełdzie pieniężnej niekorzystne wrażenie. Kurs pieniędzy obracał się pomiędzy 5 a 9 od sta i zakończył się po 5 do 6 od sta.

Nowy Jork, 27 grudnia. *World* ogłasza następujący telegram przysłany przez ks. Walii i ks. Jorku: „Możemy tylko przypuszczać, że obecne przesilenie zakończy się w sposób zadowalniający dla obu stron i że nastąpi po niem od tylu lat istniejąca, gorąca przyjaźń.“

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 23 grudnia 1895.

	Kurs w wal. austr. zł.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	99	—
Zjednoczony dług w srebrze	99	20
Austryacka renta złota	120	35
4% austryacka renta (marcowa)	99	20
4% węgierska renta złota	120	70
4% węgierska renta koron.	97	20
Akcye banku austro-węgierskiego	978	—
Akcye kredytowe	340	50
Londyn	121	25
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	27½
20 marek	11	85
20-frankówki za sztukę	9	60
Banknoty włoskie	44	—
Dukaty austryackie	5	75

Wiedeń, 27 grudnia. Ruble 128·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 15·—. Żyto na wiosnę 6·60. Pszenica na wiosnę 7·25. Owies na wiosnę 6·46.

Wiedeń, 27 grudnia. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 96·75; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·—; 4% galic. fund. propinacyjnego 96·80; 4% listy banku krajowego 97·50; 4½% listy banku kraj. 100·50; 5% obligi banku krajowego 102·—; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 97·25; Akcye Karola Ludwika 214·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 278·—; Losy z 1854 na 250 złr. 141·—; losy z 1860 na 500 złr. 144·50; losy z roku 1860 na 100 złr. 151·—; losy z r. 1864 za 100 złr. 189·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 353·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 360·—; Länderbank na 200 złr. 223·—; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 992.

Berlin, d. 27 grudnia. Godzina 3 minut 05 po poł. Austryackie kredyty 219·50 mrk. Austryacka złota renta 101·90 mrk. Austryacka srebrna renta 99·— mrk. Węgierska złota renta 101·90 mrk. Węgierska renta koronowa 97·20 mrk. Austryackie banknoty 168·30 mrk. Akcye kolei lwowsko-czerniowieckiej —·— mrk. Ruble 217·60 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny Redaktor:
Michał Konopiński.
Wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Z Drukarni Związkowej w Krakowie. — Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku — Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjew